Nr. 160 (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 12 maja 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ze sfer ruskich.

Lwów 11 maja.

(*Tajemnice św. Jura. — Święcone u metropolity i pogarda dla p. Romańczuka. — Ruski klub parlamentarny i przewrotność jego prowodyrów.*)

Wszystkie partje ruskie, począwszy od moskalofilskiej, a skończywszy na radykalnej, od czasu objęcia lwowskiej metropolji przez najprzew. ks. Szeptyckiego, czynią usilne starania, aby przyciągnąć go do swego obozu. To też nie małe wrażenie w sferach ruskich sprawił wypadek, który zaszedł w czasie świąt wielkanocnych.

Sprawa ta wywarła bardzo przygnębiające wrażenie między zwolennikami p. Romańczuka, zakotłowało w obozie ruskim i gotowano się do energicznego wystąpienia przeciw ks. metropolicie za zniewagę jego prowodyra, obawiając się jednak dalszej dla niego kompromitacji, zamilczano o wszystkiem dyskretnie.

Sprawa miała się następująco: Pierwszego dnia Świąt Wielkanocnych przyjmował ks. metropolita na święconem, drugiego zaś dnia, w towarzystwie mitratów ks. Bieleckiego i Turkiewicza, tudzież ks. kanonika Czapelskiego, odwiedzał domy wybitniejszych Rusinów i tak: dra Jana Lewickiego, dra Fedaka, ks. dra Bartoszewskiego, dra Sawczaka, prof. Barwińskiego, u którego zabawił przeszło dwie godziny i ruskich księży, pomijając dom p. Romańczuka, bo — jak się wyraził ks. metropolita — nie przystoi katolickiemu kapłanowi odwiedzać domu polityka, który podpisuje antikatolickie interpelacje w parlamencie...

Ks. metropolita miał pewnie na myśli interpelację szenererowców, w sprawie konfiskaty antikatolickiego piśmidła *Der Scheerer*, jakoteż interpelację ich w sprawie odpustów, na których widniały podpisy p. Romańczuka. Już to ruski klub pod przewodnictwem p. Romańczuka nie ma szczęścia, bo prowodyr ten, zamiast dbać o interesy ludu, który powierzył mu mandat, stara się tylko o osiągnięcie prywatnych korzyści dla siebie. Znaną jest przecież rzeczą, że p. Romańczuk, podczas przedostatniej kadencji parlamentarnej, w swej niepohamowanej ambicji doszedł aż tak daleko, że za warunek popierania rządu zażądał teki ministerjalnej, a skoro go wyśmiano, stał się nieprzejednanym opozycjonistą. Jego koziołki polityczne sprzykrzyły się wreszcie i otworzyły oczy wyborcom, to też w r. 1895 przepadł z kretesem przy wyborach do sejmu, a jeszcze haniebniej w r. 1897 przy wyborach do rady państwa, nie otrzymawszy z trzech powiatów ani setki głosów.

Nauczony smutnem doświadczeniem, prześlizgnąwszy się teraz, dzięki agitacji ruskiej partji radykalnej, której się teraz wypiera, stał się ostrożniejszym, a czując, że nadchodzą wybory do sejmu, zaczaił się cichutko, pokazując od czasu do czasu swoje pazury. Sam udaje poważnego polityka, podszczuwając i puszczając w ogień młodego i niedoświadczonego, a w dodatku wiecznie sztucznym animuszem podniecanego parlamentarzystę, dra Kosa, któremu potem daje mentorskie przestrogi w swoim organie *Dilo*. P. Romańczuk chce koniecznie dostać się do sejmu i to za wszelką cenę, a że Koło polskie nie chce wdawać się z nim w żadne konszachty, więc stara się o względy z Wiednia.

Cały spryt jego przewrotności politycznej pokazuje się tu w całej pełni. Oto, aby pokazać rządowi że on rzeczywiście robi ofiarę ze swoich przekonań, gdy siedzi cicho w parlamencie, zwołuje do Lwowa „Narodny komitet", którego jest przewodniczącym i do którego należą sami jego zwolennicy i zamawia sobie rezolucję, którą wzywa się klub ruski w parlamencie do energicznego zaznaczenia swojej opozycji przeciw rządowi. Rezolucję taką w rzeczywistości uchwala „Narodny komitet" pod przewodnictwem p. Romańczuka, organ jego *Dilo* ogłasza ją na pierwszem miejscu nru 88, a dla dyskrecji umieszcza na niej podpis zastępcy przewodniczącego dra Konst. Lewickiego, a p. Romańczuk z dokumentem w ręku, zaciera ręce, jedzie do Wiednia, grożąc tam: że już dłużej bez zapłaty wytrzymać nie może.

Oto są wybrańcy i prowodyrowie obałamuconego narodu ruskiego!

Drogi wodne.

Wiedeń 11 maja.

(*Telefonem*).

Czescy agrarjusze zażądali — jak do *Hlasu Naroda* donosi jego wiedeński korespondent — w sprawie budowli wodnych, aby kwota 75 miljonów koron przeznaczona na regulację rzek, podwyższoną została na 150 miljonów koron, aby budowa kanałów rozpoczętą została dopiero po przeprowadzeniu regulacji rzek, aby kraje koronne miały większy, niż im zastrzega ustawa, wpływ na przeprowadzenie budowy dróg wodnych i w końcu, aby obniżono udział finansowy krajów.

W sprawie budowy dróg wodnych sytuacja dotychczas nie jest jeszcze zupełnie wyjaśnioną, ale dziś już powiedzieć można, iż opozycję przeciw budowie kanałów, robić będzie czeska konserwatywna szlachta. Już onegdaj pisma doniosły, iż na wspólnem posiedzeniu szlachty konserwatywnej z Młodoczechami, przyszło do ostrego starcia między ks. Schwarzenbergiem a p. drem Heroldem. Początkowo wieści tej usiłowano zaprzeczyć, ale *Slavische Corresp.*, urzędowy organ klubu, sam przyznaje, iż na posiedzeniu owem odbyła się ostra wymiana zdań.

Wczoraj jedna z korespondencyj tutejszych doniosła, że wszelkie trudności w sprawie budowy dróg wodnych, po lewej stronie zostały usunięte, natomiast nie zażegnano ich po stronie prawej, gdzie bruździ szlachta czeska. Ma się więc tu do czynienia nie z opozycją wielkich stronnictw, lecz z opozycją wewnątrz stronnictw.

Ten pogląd na sytuację potwierdza rozmowa, którą miał jeden z redaktorów praskiej *Politik* z pewnym wybitnym członkiem klubu czeskiej szlachty konserwatywnej. Według relacji interwiewera, poseł ów oświadczył, iż klub szlachty stawia następujące żądanie: 1. regulacja rzek ma poprzedzić budowę kanałów i to ma być uwidocznione w tekście ustawy; 2. kwota 75 miljonów koron ma być podwyższona; 3. udział krajów ma być obniżony; 4. sejmy krajowe mają oznaczać kierunek i porządek robót. Takie stanowisko zajmuje szlachta czeska konserwatywna i od uwzględnienia tych postulatów czyni zawisłem swe głosowanie w komisji i plenum izby.

Szlachta ta nie jest przeciwną budowie kanałów, ale sądzi, że przedewszystkiem należy uregulować i skanalizować rzeki, a potem dopiero przystąpić do budowy kanałów.

Dalej, zdaniem szlachty konserwatywnej, projekt ustawy o budowie kanałów jest traktowany dorywczo, nie wypracowany dokładnie i wskutek tego może nałożyć wielkie ciężary na kraje i ludy. Szlachta przeto jest za tem, aby projekt ten odesłać do rządu, by go gruntownie rozważył i potem dopiero wniósł do izby.

Jak z treści tej rozmowy widać, żądania czeskiej szlachty konserwatywnej są identyczne z żądaniami agrarjuszów czeskich. Widoczne, że szlachta używa agrarjuszów czeskich, jako swoją straż przednią i stara się zjednać ich sobie, aby z jednej strony mieć poważną w izbie opozycję, z drugiej zaś straż przednią do wywołania w razie potrzeby w izbie obstrukcji.

Zasadnicze orzeczenie
w sprawie podatku osobisto-dochodowego.

Donosiliśmy już pokrótce o orzeczeniu, jakie wydał trybunał administracyjny w Wiedniu, w sprawie fasyj podatku osobisto-dochodowego, z okazji pewnego wypadku w Krakowie. Orzeczenie to posiada interes ogólny i — jako takie — zasługuje na obszerniejszą relację, którą też zamieszczamy.

Komisja szacunkowa dla podatku osobisto-dochodowego w Krakowie, nie dowierzając wysokości wykazanego przez pewnego podatkującego dochodu, zawiadomiła go, że ma wątpliwości, ażali zeznał cały swój dochód, podatkowi osobisto-dochodowemu podlegający. W odpowiedzi na to zawiadomienie doniósł dotyczący kontrybuent, że zeznany przez niego dochód odpowiada rzeczywistości i że nie posiada innych źródeł dochodu, prócz pierwotnie zeznanych. Pomimo to komisja szacunkowa wzięła za podstawę wymiaru podatku dochód o 1200 kor. wyższy ponad dochód, fasją objęty, przyjmując, że dotyczący kontrybuent posiada prócz zeznanego majątku ponadto kapitał, wynoszący około 90.000 zł. i przynoszący mu po 7 proc. od sta rocznego dochodu. Rekurs interesowanego, założony przeciwko wymiarowi temu, został przez krajową komisję odwoławczą, jako nieuzasadniony, odrzucony. Wobec tego obłożony podatkiem wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego, który zniósł zaczepiony wymiar podatku osobistego, z powodu wadliwego postępowania, motywując swoje orzeczenie jak następuje:

Po myśli §. 214 u. pod. z dnia 25 paźdź. 1896 nr. 220 dz. p. p. może komisja szacunkowa dla podatku osobisto-dochodowego dwojaką drogą dojść do ustalenia dochodu, różniącego się od dochodu we fasji zeznanego, a mianowicie: albo na podstawie dowodów (*Behelfe*), które wysokość dochodu danego podatnika cyfrowo dokładnie rozpoznać pozwalają, albo w braku takich dowodów, na podstawie sądu, który komisja winna sobie wyrobić przez uwzględnienie całego ekonomicznego położenia danego podatnika i wysokości wszystkich jego wydatków (*Aufwandes*). Tej ostatniej drogi, prowadzącej do ustalenia dochodu, komisja szacunkowa wedle stanu aktów w danej sprawie nie użyła, albowiem żadna okoliczność, któraby po myśli §. 214 powołanej ustawy była stanowczą, w danym wypadku zbadaną nie została.

Argument, przytoczony przez komisję szacunkową dla uzasadnienia zaczepionego wymiaru, a mianowicie, że komisja była „przekonaną", iż podatnik posiada prócz dochodu zeznanego, kapitał wynoszący 90.000 zł. i przynoszący mu dalszy, niezeznany dochód roczny w kwocie 12.000 koron, dowodzi jaskrawo braku dowodów, któreby wskazywały cyfrowo dokładnie, iż podatnik posiada przyjęty przez komisję dochód.

Gdy więc komisja szacunkowa, mimo braku ustawowych warunków, nie wzięła za podstawę wymiaru podatku dochodu zeznanego, lecz dochód wyższy, przez siebie dowolnie przyjęty, musiał trybunał w postępowaniu tem dopatrzeć się istotnie wadliwości i w następstwie tego znieść po myśli §. 6 ust. z d. 22 października 1875 nr. 36 Dz. p. p. zaczepione wezwanie płatnicze.

Przyszły papież.

Wiadomość o zamierzonem ustąpieniu sekretarza stanu, kardynała Rampolli, komentują dzienniki zagraniczne w ten, jak wiadomo, sposób, że kardynał kandyduje na tron papieski po Leonie XIII. i dlatego pragnie usunąć się ze stanowiska, które naraża go na ewentualną krytykę ze strony tego, lub owego rządu. Omawiając tę wiadomość, paryski *Temps* zamieszcza kilka zajmujących uwag na temat przyszłego *conclave*. Dziennik paryski zaznacza, że wobec podeszłego wieku Leona XIII. (92 lat), kwestja jego następcy staje się aktualną i że sam papież zajmuje się nią gorliwie. Ojciec święty — jak głoszą — miał spisać testament, w którym sam mianuje swego następcę. Pogłoska ta nie znajduje wiary w sferach miarodajnych; nominacja taka byłaby do pewnego stopnia zamachem stanu, wiadomo bowiem, że tron papieski jest elekcyjnym.

Jako najpoważniejszych kandydatów wymieniają dwóch. Najwięcej widoków posiada kardynał Serafino Vanutelli, mąż 67-letni, brat wpływowego kardynała Wincentego Vanutelli'ego, a przytem *persona grata* u gabinetów trójprzymierza. Drugim kandydatem jest kardynał Rampolla, który właśnie zamierza trudne obowiązki sekretarza stanu zamienić na stanowisko prefekta św. Propagandy po kardynale Ledóchowskim. Liczy on lat 58. Twierdzą, że w kolegjum kardynalskiem ks. Rampolla już zapewnił sobie 29 — a wedle innych, nawet 33 — głosów. Wybór jego byłby bardzo pożądanym dla rządu francuskiego. *Temps* jednak nie czyni sobie wielkich nadziei wobec wpływu, jaki w Watykanie posiadają rządy mocarstw trójprzymierza.

Z Zakopanego.

(Od naszego korespondenta).

(*Jeszcze sprawa gruntów nad Morskiem Okiem. — Sanatorjum dla suchotników. — Dom zdrowia dla uczącej się młodzieży. — Pomnik Chałubińskiego. — Przygotowania do nowego sezonu.*)

Sprawa własności gruntów, położonych nad Morskiem Okiem, pomimo uspokajających wyjaśnień w dziennikach, bynajmniej nie przestała być groźną dla przyszłości Zakopanego. Nieprawdą jest rzeczywiście, jakoby część tych gruntów, należących do kilkunastu górali, została już sprzedaną księciu Hohenlohemu. Nastąpić to nie mogło, albowiem na tym kompleksie każdy ze współwłaścicieli posiada tylko idealną własność i część gruntów wydzielić się nieda. Można je natomiast sprzedać w całości, aby uzyskaną wartością podzielić wszystkich współwłaścicieli. O to właśnie czynią się starania ze strony zarządu dóbr księcia Hohenlohego i podobno interesowani posiadacze prawa własności godzą się już na sprzedaż w drodze licytacji. W takim razie stanęliby oczywiście do kupna pełnomocnicy Prusaka, który już tyle przykrości sprawia Zakopanemu, a dzisiaj usiłuje nam wydrzeć perłę Tatr i najpiękniejszy zakątek ziemi. Miejmy się przeto na baczności i bądźmy gotowi, na wypadek rozpisania licytacji, stawić się również do kupna.

W Zakopanem obecnie rozpoczyna się ruch budowlany. Podjęto nanowo roboty nad sanatorjum na stokach Gubałówki i jest nadzieja, że zakład będzie gotów do jesieni. Będzie to wspaniałe świadectwo obywatelskich usiłowań grona ludzi, którzy zapoczątkowali pożyteczne dzieło i własnymi funduszami doprowadzają je do skutku. Warto przypomnieć, że do założycieli należą: Sienkiewicz i Paderewski. Dyrektorem zakładu będzie dr. Kazimierz Dłuski.

Niebawem, jeżeli ofiarność publiczna nie zawiedzie, otrzymamy jeszcze drugi zakład humanitarny, a będzie nim „Dom zdrowia", rodzaj pensjonatu dla uczącej się młodzieży. Inicjatorem jest istniejące od roku stowarzyszenie młodzieży „Bratnia pomoc", które niezamożnym uczniom ułatwia leczenie się w Zakopanem. Obecnie rozchodzi się o wzniesienie zakładu, w którym ci młodzi kuracjusze mogliby znaleść pomieszczenie bądź za niską opłatą, bądź też bezpłatnie. Uzyskano już od namiestnictwa pozwolenie na zbieranie składek w całym kraju, a specjalny komitet ma niebawem odwołać się do społeczeństwa o ofiary.

Wkrótce u stóp Tatr wzniesie się nareszcie pomnik dla śp. dra Tytusa Chałubińskiego. Projekt opracowali pp. Stanisław Witkiewicz i Nalborczyk, a wykona go ten ostatni. Będzie to wysoka kolumna z popiersiem Chałubińskiego na szczycie; u podnóża, na wzniesieniu z głazów, umieszczoną będzie postać nieboszczyka Sabały. P. Nalborczyk rozpoczął już pracę.

Korzystając z przejściowego sezonu, w którym gości zimowych już nie ma, a letnicy jeszcze nie przybywają, krzątają się przedsiębiorcy prywatni i stacja klimatyczna około naprawy budynków i przybrania Zakopanego na nowy sezon. Niektóre ulice rozszerzają, a na wszystkich kładą chodniki po obu stronach, podobno nawet otrzymamy oświetlenie ulic gazem acetylenowym. Otrzyma też Zakopane filję pocztową, która mieścić się będzie w domu Krzeptowskiego przy Kościeliskiej.

Mały fejleton.

Stara pieśń.

Na świecie maj...

Na świecie maj i dniem i nocą maj, zielony, złocony maj, maj — kochanie!

Na świecie maj... od świtu do zmierzchu maj, słoneczny, rozśpiewany...

Gody!

Przepasał ziemię rutną wstęgą, serca stułą nadziei przewiązał i chodzi w blaskach, młody, rozpieśniony, dobry. Polem, borem chodzi, kwieciem pachnącem, ziarnem rodzącem, słonkiem grzejącem, rosą rzeźwiącą, zorzą płonącą chodzi... I ludzką piersią chodzi.

Ludziom milej, ludziom lepiej w maju... Ale jemu tęskno, tęskno po dniu minionym, do jutra nieznanego, za sobą i przed sobą tęskno.

A przecie maj zielony, maj złocony, przecie to maj kochanie...

Taka już dola.

. . . .

Idzie słonko zachodzące, coraz niżej, a coraz chyżej, ku ziemi kochanej, ku wiosce rodzonej idzie. Idzie ku polom wonnym, ku borom szumiącym, ku chatom niskim, ku białemu dworkowi idzie. To przystanie przed pasyjką, to się w łącznej strudze obaczy, to za górą przyczai, to za gajem schowa, a idzie...

A za słonkiem śpiącem, za słonkiem spokojnem, po deptanej blaskiem steczce, płynie zmierzch mroczny, zmierzch siny, zmierzch szary.

Przysłonił jasność błękitu, zgrzebne płócienko na białych okienkach rozciągnął, raz, drugi, podróżną sakwą potrząsnął...

I sieje gwiazdy a rosę!

. . . .

Na niebie światełka... migocące — gwiazdy, na ziemi jakbyś odpustnych paciorków posuł — rosa srebrzysta.

A po rosie, po wieczornej hej! hej! biegają echa dzwonne, grają, zawodzą, przyśpiewują... Hej! hej! leci pieśń tęsknica, pieśń ziemska, dziwna, wielka...

Leci szum drzewin, ptaków ćwierkanie i szmer runi i ligawkowa śpiewka i gwor pastuszy i poryk bydlęcy i pszczół brzęczenie...

Leci „Anioł Pański" zagonów...

Luli, matuś karmicielko, luli! Luli w kwietniej kołysce, luli nocką majową, luli!

Wszystko wzdycha a śpiewa...

A najgłośniej, najżałośliwiej pod sosną-staruchą, przed kapliczką bieloną, śpiewają ludzie. Śpiewają ziemi i niebu!

Wyspa Wiecznej Miłości.

I.

Po lazurowej zadumanej fali,
Na wielkiem morzu cichy okręt płynie,
Wieczorna zorza na niebie się pali
I krwawa łuna idzie po głębinie,
Pas białej piany za statkiem się winie,
Jak wąż srebrzysty śród płynnych korali,
Samotna mewa ulatuje w dali,
Jak ludzka dusza stęskniona i blada,
Ale w przelocie na maszcie nie siada,
Tylko rozpuszcza na wiatr skrzydła chyże
I bystrzej piersią uderza powietrze,
By jak widziadło coraz bledsze... bledsze
Zginąć w czerwieni, złocie i szafirze...

Jak lotny gołąb w bezmiarach eteru
Pławi się — srebrny — w ciszy nieskończonej,
Tak lekko okręt muska błękit toni,
Że potrącona nie wydaje szmeru
I żaden sternik nie czuwa u steru,
Kiedy na burzę wiatr po falach goni,
A wody dzwonią; wielkie świata dzwony!
Poranna gwiazda róże codzień roni
I codzień gaśnie zachód oddalony,
A okręt płynie cichy jednakowo,
Srebrniejąc żagli białością perłową,
Okręt bezludny i osamotniony!

Nie! na pokładzie snują się dwa cienie,
Albo nad morskiem schylone bezednem
Śledzą w zadumie lotne fal pierścienie,
A tak są z sobą uściskiem spojone
I tak przez siebie wchłonięte wzajemnie,
Że już ich oczom rozróżnać daremnie,
Bo z dwóch dusz smętnych w jedną przetworzone
Dwa cienie owe wydają się: jednem...

Odbiegający ku dalekiej strefie
Kąpie się statek w turkusów powodzi,
A jego szlakiem melancholja chodzi,
W nieśmiertelnikiem haftowanym kwefie,
Bezdenna tęskność wstaje z wód odmętu,
Kiedy miesięczna srebrzy się poświata
I leci przodem, jak retman okrętu,
Co poza światy żegluje od świata.

II.

Jest jedna wyspa na dalekiem morzu
Na ludzkim wzrokiem niewidzianej toni,
Wiecznie tam kwitnie wonny gaj jabłoni,
Różowem kwieciem osypując wrzosy,
I brzozy długie rozpuszczają włosy,
I lilje ronią djamentowe rosy,
Jakgdyby żywym czuły się człowiekiem.
Jest jedna wyspa, gdzie w ciszy bezmiernej
Trwać można wieki i wieków tysiące,
Gdzie dusze w sobie rozkochane, drżące
Na morskim brzegu zadumane siedzą,
I nic nie czują i nic już nie wiedzą,
Prócz swej miłości tak anielsko wiernej
I tak na świecie kiedyś umęczonej,
Że dziś wybieglszy za ziemskie regiony,
Zapada cała w błogości cysterny,
Czując się bóstwem w myśli przebóstwionej.

Tam do tej wyspy płynie okręt biały,
Płynie bez szmeru i u brzegu staje
I owe cienie wyspie tej oddaje
Na całą wieczność duchowego trwania,
Na nieskończone godziny kochania,
A one idą na srebrzyste skały
Błądzić samotnie po górskich ścieżynach,
W złocie zachodu i świtu rubinach,
Dusze, co tam się, pośród mąk, kochały...

III.

Jeśli na ziemi miłość była grzechem,
Pójdź: tu się wszystkie wybielają plamy!
Tu znów dziecięcą białość swoją mamy
I Bóg się na nas patrzy tu z uśmiechem.
Pójdź! Jeśli kiedyś kochać winą było,
Tutaj cię usta nie tkną już niczyje,
Bom ja cię zdobył taką serca siłą,
Co grób zwycięża i za grobem żyje!

O, pójdź, do ciebie ja mam tylko prawo,
Jak ty masz tylko jedna prawo do mnie!
Za tamto życie, tak smutne ogromnie,
Za tę codzienną kaźnię serca krwawą!
Wszystko przeżyte pozostało w dali,
Wszystko ze świata, jak śnieg, tutaj taje —
I to jedynie w pamięci zostaje;
Żeśmy na ziemi, jak tu, się kochali.

IV.

„Gdziekolwiek pójdę, gdziekolwiek się zwrócę,
W granicach ziemi, czy za jej krawędzie,
Wszędzie na ciebie gwiazdy wspomnień rzucę,
Za moim śladem będziesz błądził wszędzie!
Choćbyś się pragnął z więzów mych wydzierać,
Mojej mnie władzy nie możesz pozbawić,
I będziesz za mną z tęsknoty umierać
I umierając — musisz błogosławić!"

Tak mi mówiły oczy twe — na świecie,
Tak oczom twoim serce me wtórzyło
I póki żyło, to dla ciebie żyło,
A tu, z podwójną zmartwychwstając siłą,
Do nóg się twoich, jak pokorne kwiecie,
Chyli — i ziemskie odtrącając pęta,
Jakby modlitwę szepce: „Święta... święta!..."

V.

Niedomówione tam na ziemi słowa
Mogę ci tutaj mówić całe wieki,
I szumu fali słuchając dalekiej,
Gdy zorza gaśnie nad morzem różowa,
Gdy idzie echem jakaś pieśń harfowa,
Światłem zmęczone zamrużyć powieki
I mówić, czując pocałunek lekki,
Niedomówione tam na ziemi słowa...

VI.

Przebacz mi wszystko, com ci zrobił złego,
Przebacz mi wszystko: bo gdym krzywdził ciebie,
To sam na męki skazywałem siebie!
Przebacz mi, droga, bo ty wiesz dlaczego
Tak się szarpała we mnie dusza lotna,
Tu już spokojna, bo tutaj samotna
I nie mająca nikogo przy sobie
Prócz ciebie.

VII.

Ja kocham ciebie, jak smutek mej duszy
Jak mego serca bezdenną tęsknotę,
Ja kocham ciebie, jak te gwiazdy złote,
Któremi nocą Bóg z jasnego nieba
W śpiewacze piersi na siew pieśni prószy!
Ja kocham ciebie ach, jak kochać trzeba
To, co jest szczęścia pragnieniem wieczystem,
To, co jest dobrem — i pięknem — i czystem,
Jak sny młodzieńcze, malowane tęczą!
Wszystkie me myśli u nóg twoich klęczą:
Kocham cię!...

VIII.

Bądź pozdrowiona i błogosławiona!
I niech się święci ta wieczorna chwila,
Kiedy się niebios rozdziera zasłona
I na błękicie twarz Boga odchyla,
Kiedy dwie dusze, mknąc anielskim lotem,
Czują, że jednak nie wszystko jest błotem!

Dałaś mi życie! wróciłaś mi wiarę
W Boga — i w siebie — i w cel drogi mojej!
Dałaś mi życie!.. Nie to życie szare,
W jakiem skalałem blask śpiewaczej zbroi!
Aleś mi słońce rzuciła do łona,—
Jedyna moja! bądź błogosławiona!

Snem mi się teraz wszystkie bole zdają,
Każde cierpienie zdaje się tak lichem,
Jak mgły, co rankiem nad wodą zwisają,
Ale za pierwszym jutrzenki uśmiechem
Nikną, topniejąc w powietrznym błękicie, —
Tak niknie całe moje przeszłe życie!

Ty mi wypełniasz duszę! Tyś jest moją
Duszą i sercem, treścią mej istoty!
Kiedy mnie głębie oczu twoich poją
Blaskiem nadziemskim, gdy twój uśmiech złoty
Z różanych ustek ku mej duszy wionie, —
Jesteś jak anioł w świetlistej koronie!

Więc bądź mi teraz już na wieczność całą
Tak nie skalaną i liljowo białą!
Więc bądź mi teraz, jak złoty sen życia,
Co się już nigdy ach, — nigdy nie prześni!
Lecz duszę weźmie w tęczowe spowicia
Od najcudniejszej cudowniejszy pieśni.

IX.

Błogosławieństwo tym, którzy kochają
Nie trwożąc sobą przed żadną katuszą!
Błogosławieństwo tym, co z podłą zgrają,
Jak psy się nie żrą o sutszy kęs chleba,
Lecz z duszy smutnej deszczem pereł prószą
I przeciw światu sami są — i trwają,
Pełni tęsknoty ach, i pełni nieba!

Or-ot.

Dobranoc Ci, Panno Święta,
Bez zmazy grzechu poczęta,
Dobranoc!

. . . .

Śpiewają, ciągiem śpiewają...

Na sośnie-staruszce obrazik Jasnogórski, w kapliczce figurka Panienki z Dzieciątkiem na miesiączku stojącej, przed figurką lampka płonie — i kwiecie wonne i „mentaliki„ i „koronki" i koralisie barwiste...

A luda moc! „Jezu słodki!"

Hej! hej! Staraś ty sosno, ale i lud niedzisiejszy i pieśń leciwa! Hej, hej starucho! Dużoś ty rosy wypiła, siła wichrów widziała i luda śpiewającego moc... jakby dzisiaj pod ugwiaździonem niebem... Hej, hej! A i pieśni słyszałaś różne...

Płynęły ku gwiazdom, od ziemi płynęły, jakby dzisiaj, jednakie...

Hej, hej, Znasz to wołanie, drzewinko, znasz, boś tu wyrosła, tu zrodzona, jedną piersią wykarmiona sosienko! trumienko! krzyżu podróżny!

. . . .

Śpiewają, ciągiem śpiewają.

Barć stara, lud niedzisiejszy i pieśń leciwa...

Jeden maj młody...

Śpiewają, ciągiem śpiewają... aże zmierzch dzwoni! aż gwizadom dziwno.

Żaden ptak tak nie umie.

A rosa pada i pada...

A przed kapliczką najbardziej srebrzysta, najczystsza! najbardziej krzepiąca.

W duszy raźniej, na sercu lżej... Majowa rosa — pieśń majowa!

O lżej przy śpiewaniu... przy takiem...

Gwiazdo morza! któraś Pana
Mlekiem swojem karmiła...

. . . .

Krzyw był Maciej na Walentego, bo mu miedzę przy wygonie zaorał. Posrzeczała się Wojtkowa z Jagatą o chusty przy stoku, nagadały sobie od „boginek". Zadarła z sołtysową Maryśka Kubowa. Zośka... zwyczajnie dziewka z dziewką... o Jaśka Magierkę... A teraz śpiewają razem, pierś przy piersi, społem klęczący i Maciej i Walenty i Wojtkowa i Jagata i Maryśka i Zośka.

Zdrowaś Marjo! Boga Rodzico!
Błagamy Ciebie Święta Dziewico!
Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja
Módl się za nami! Zdrowaś Maryja!

Miał na pieńku z dworskim polowym Grzela z pod lasu, niby za „fantowe". Przypiekał Józwa Bartłomiejowi, omal do bicia nie przyszło.

A teraz, jak nigdy nic... Śpiewają, obok siebie, społem klęczący...

Abo i Onufer... Szkody dziedzicowi narobił, gadzinę do sadu zapuściwszy, aż dziedziczka płakała... A teraz... tuż tuż za Wielmożną bije się w piersi, a ciągnie:

Święty Boże!
Święty mocny!
Święty a nieśmiertelny!

Hej! hej! stara pieśń!

Nie było jeszcze ni miedzy, ni chust bielonych, ni sadu dworskiego nie było...

. . . .

Na świecie maj... Maj młody, oblubieniec! Gody wyprawuje...

Przepasał ziemię rutną wstęgą, serca stułą nadziei przewiązał i chodzi w blaskach, rozpieśniony, dobry. Polem, borem chodzi, kwieciem pachnącem, ziarnem rodzącem, słonkiem grzejącem, rosą rzeźwiącą, zorzą płonącą chodzi.

I piersią ludzką chodzi...

I pieśń starą śpiewa...

I na kochanie prosi...

Maju! maju! ucz ty ludzi swych pieśni, ucz!

K. Laskowski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12 maja.

W kościele Marji Magdaleny uroczyste nabożeństwo w rocznicę Konstytucji 3 Maja o godzinie 10½ rano, urządzone staraniem tow. „Skała".

Na Wysokim zamku pod Kopcem, wielka zabawa ludowa, urządzona staraniem towarzystwa im. Kilińskiego.

Teatr miejski: „Popychadło", komedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„San-Toy", chińska operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (12): Pankracego Wschód słońca o godzinie 4 minut 31, zachód o godzinie 7 minut 22.

Sejm galicyjski jak dowiadujemy się ze źródła kompetentnego — będzie zwołany między 15 a 20 czerwca na krótką, 3 tygodniową sesję.

Restauracja kaplicy. W kościele OO. Karmelitów „na górce" zbudowanym w latach 1634 do 1642 przez ks. Zasławskiego i mieszczanina lwowskiego, Aleksandra Kuropatwę, znajduje się w nawie bocznej kaplica i ołtarz Chrystusa, słynnego cudami od dawna. Kaplica ta i ołtarz uległy z biegiem czasu zniszczeniu; obecnie więc przystąpili OO. Karmelici do gruntownej restauracji i powierzyli ją zdolnemu artyście, p. Ferdynandowi Marsk emu z Przemyśla.

Rezygnacja z posady. P. Ziemięcki kustosz Muzeum narodowego w Krakowie, zrezygnował z swej posady.

Rozprawa karna przeciw p. Feliksowi Thunenowi, byłemu dyrektorowi lwowskiej filji wiedeńskiego Tow. ubezpieczeń „Unio catholica", odbędzie się z końcem maja b. r. Prokuratorja doręczyła mu już akt oskarżenia. Oskarżenie ogranicza się ściśle do zarzutu sfałszowania polic asekuracyjnych. Oskarżonego broni dr. Leser.

Nowy kościół we Lwowie. Na tygodniowem zebraniu Towarzystwa politechnicznego postanowiono wnieść do ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego pismo z prośbą o rozpisanie konkursu na plany i szkice do nowej świątyni. W sprawie tej bowiem nie rozpisano konkursu, lecz powierzono rzecz jednemu z architektów według jego własnego wyboru.

Z Rapperswyllu komunikują nam, że p. Hipolit Tchorzewski poborca „Skarbu narodowego" w Genewie (rue du Marché 40) otrzymał w kwietniu kr. zebrane w Galicji na rzecz tegoż skarbu 441 kor. 61 gr. Po potrąceniu wydatków korespondencji, przesyłek cegiełek i pieniędzy 7 kor. 7 gr., pozostaje w gotówce 434 kor. 54 gr.; czyli 455 fr. 30 ct. Oprócz tego Kasa centralna zw. wych. pols. otrzymała na cegiełkę nr. 365 serja I — 10 koron czyli 10 fr. 40 ct.

Związek rodzicielski. Dziś popołudniu o godzinie 5 odbędzie się w sali ratuszowej walne zgromadzenie „Związku rodzicielskiego". Instytucja ta, przed dwoma laty założona, a mająca na celu pozaszkolne zajęcie dzieci, nie mających należytej opieki w domu, rozwija się normalnie, choć powoli. Obecnie liczy „Związek" 3 członków założycieli, 16 członków dobroczyńców i 212 zwyczajnych. Przewodniczącym jest dr. Jan Dylewski, wiceprezydent sądu wyższego, zastępcami: dr. Antoni Kalina, Franciszek Próchnicki i pani Marcela Małachowska. Stan funduszów z dniem 1 marca b. r. wynosi 3964 k. 79 gr. Liczba wycieczek pod kierunkiem nauczycieli w r. 1900 wynosiła 120, a wzięło w nich udział ogółem 12.848 dzieci ze szkół ludowych lwowskich. Ponadto udzielił „Związek" 100 bezpłatnych biletów w zakładach kąpielowych. W porze zimowej w domach opieki, których przy szkołach istniało 8, zapisanych było 740 dzieci. Domy te były otwarte przez cztery miesiące codziennie, z wyjątkiem niedziel od godziny 2 do 5 i zajmowano tam dzieci lekcjami, śpiewem, gimnastyką, naprawą odzieży, czytaniem książek i zabawami. Dzieci otrzymywały tam podwieczorek. W ciągu czterech miesięcy wydano dziatwie 46.715 porcyj herbaty i kromek chleba.

Hakatyzm pocztowy w Galicji. Zwrócono nam dziś z poczty numer *Dziennika* wysłany nie do Niemiec, ale „na mazury" z dopiskiem na opasce: *Wo Post?* Gdzie poczta, to mógł sobie nasz domorosły hakatysta znaleść w skorowidzu, ale zwracanie się do administracji pisma polskiego po niemiecku, wygląda zanadto na naśladowanie pruskich poczt w Wielkopolsce.

Wypadek na kolei. Ze Stanisławowa telegrafują nam: Dnia 10 bm. wykoleiła się lokomotywa pociągu roboczego na zwrotnicy stacji Krzywe. Z tego powodu muszą podróżni na tej stacji przesiadać. Z ludzi nikt nie odniósł uszkodzenia. Przeszkoda będzie do 24 godzin usunięta.

Chyba nie zamach. Na szynach tramwaju elektrycznego na Podwalu położył ktoś wczoraj w południe patron karabinowy. Wybuchu nie było, bo wyjął go jakiś lakiernik i z całem uszanowaniem oddał policjantowi.

Kradzież pokojowa. Do mieszkania pani Józefy Fischerowej przy ulicy Zyblikiewicza l. 29a, zakradł się wczoraj jakiś złodziej i zabrał rozmaite ubrania na 60 koron wartości.

Za szklankę. Markus Kessler rozwoziciel wina u Mechla Fuchsa przy ulicy Słonecznej l. 37 stłukł temu pierwszemu ubiegłego tygodnia szklankę i musiał ją odkupić. Z zemsty za wydatek stłukł wczoraj aż dwie sklanki — ale na głowie Fuchsa. Oczywiście wyszedł gorzej na tem, bo teraz i za szklanki i za ból zapłaci i w dodatku będzie siedział w kozie.

Nieostrożny cyklista. Pan Józef L., jadąc wczoraj wieczorem ulicą Halicką na bicyklu, przejechał 13 letniego Bernarda Marka i uszkodził go dość znacznie.

Napad w biały dzień. P. Leon Kruszyński, mieszkający przy ul. Łyczakowskiej l. 33, doniósł policji, iż córkę jego, idącą wczoraj o g. 6 wieczorem przez Wały gubernatorskie, opadło dwóch drabów, z których jeden chwycił za złoty łańcuszek, wiszący u sukni, drugi zaś począł plądrować kieszenie panny K. Na krzyk napadniętej nadbiegł jakiś staruszek i spłoszył bandytów, którzy uciekli. Obaj napastnicy wyglądali na robotników i mieli na głowach czarne, miękkie kapelusze.

Jeszcze jeden zaginiony. 9-letni Stanisław Nestor Hrycaj wydalił się wczoraj popołudniu z domu rodziców przy ul. Janowskiej l. 46 i nie wrócił dotąd.

W pułapce. Agenci policyjni Distler i Weinstock przyszli wczoraj do złodzieja Janiszewskiego przy ul. Inwalidów l. 3, aby go wybadać w kwestji pewnej kradzieży. W czasie tej wizyty zjawił się tam niejaki Kazimierz Burda z tłumokiem rzeczy. Zapytany kto mu to dał, powiedział, że tłumok ten polecił mu odnieść do Janiszewskiego jakiś „pan", który stoi na ulicy. Weinstock wyszedł, aby się z tym „panem" bliżej zapoznać, atoli ledwie drzwi otworzył, „pan" „dał nogom znać" i umknął w kierunku Zamarstynowa.

Wandal. Z ogrodu p. Rapaporta przy placu Strzeleckim l. 4, wyłamał ubiegłej nocy jakiś psotnik mnóstwo krzaków bukszpanu wartości do 100 koron.

Generał Czertkow w Warszawie. Telegram o przybyciu nowego generał-gubernatora do Warszawy 9 bm., uzupełniamy paru szczegółami, o jakich obecnie stamtąd donoszą. Warszawa przyjęła wielkorządcę zupełnie obojętnie. Na ulicach panował ruch, jak codziennie; gdzieniegdzie tylko zebrały się grupy gawiedzi, żądnej oglądania oblicza p. Czertkowa. O przyszłych rządach niczego jeszcze powiedzieć nie można. Podobno Jaczewski, który Imeretyńskiego usposobiał był przychylnie dla Polaków, na żądanie Czertkowa opracował dla jego informacji memorjał bardzo obszerny o stosunkach w Królestwie. W ostatnich jednak czasach dostał się do Czertkowa Apuchtin i usposobił go tak nieprzychylnie, że gdy Jaczewski chciał go raz o czemś informować, generał miał mu odrzec: „Już ja wiem, jak tam jest".

Mówią jednak równocześnie, że Czertkow w Warszawie nie będzie długo popasał. Już wymieniają nawet następcę, a to w osobie gen. Puzyrewskiego.

Śnieg w maju. Z Insbruku donoszą, że w okolicznych górach po silnej burzy spadły gęste śniegi. Nad ranem padał śnieg w samem mieście.

Katastrofa na morzu. Z Antwerpji telegrafują nam: Niemiecki parowiec Sevilla z ładunkiem 7000 ton węgla rozbił się i zatonął, cała załoga zginęła.

---

* **Colosseum Thorna.** Od 1 maja nowy sensacyjny program. Katarzyna Bartho, primabalerina z Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Rigo Lajos, nadworny wiolinista. Les 6 Ramoneurs, sekstet wokalny. Trupa Largard, sensacyjni akrobaci. The Klicks, niezrównani ekscentrycy. Molès Fantoches Parisiens, teatr marjonetek. Aibany, artysta uniwersalny. The Cleos, komiczny akt napowietrzny. Les Geraldinos, duetyści paryscy. Les 5 Etoiles du Nord, kwintet damski. Elly Florentine, subretka jako motyl. — Codziennie wspaniałe przedstawienie o godz. 8 wieczorem. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4 popoł. i 8 wieczorem. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), w sobotę dnia 11 maja b. r., p. Zygmunt Gargas, wygłosi odczyt p. t.: „Teorja statystyki literatury". Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **„Teatr miłośników sceny"** wystawi dnia 12 maja w sali „Sokoła" nieznaną operetkę Moniuszki w 2 aktach „Karmaniol", i obrazek sceniczny w 1 akcie p. t.: „Zafantowany kwiatek" Ludwika Hellera b. dyrektora teatru hr. Skarbka.

* **Uroczysty wieczorek** ku uczczeniu 110 rocznicy ogłoszenia konstytucji Trzeciego Maja urządza w niedzielę dnia 12 maja b. r. zarząd Stow. Czytelni i „Wzaj. pomocy" funkcjonarjuszy kolejowych w lokalu Stow. przy ul. Gródeckiej.

* **Zabawa ludowa.** Jutro dnia 12 maja b. r. odbędzie się wielka zabawa ludowa na Wysokim Zamku pod Kopcem z niezmienionym programem. Muzyka „Harmonji". Wstęp wolny. Odbycie się zabawy oznajmi wywieszona chorągiew na Kopcu.

* **Przypominamy,** że zabawa dla dzieci z programem niezwykle urozmaiconym, urządza staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej", odbędzie się w niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 4 popołudniu w salach Kasyna miejskiego.

* **W bezpłatnej Czytelni** dla kobiet IV. Koła odbędzie się w niedzielę dnia 12 maja b. r. o godz. 4 popoł. wieczorek wokalno deklamacyjny ku uczczeniu 110 rocznicy ogłoszenia konstytucji Trzeciego Maja z następującym programem: 1. Słowo wstępne o „Konstytucji 3 Maja" wygłosi p. W. Dalacka. 2. Deklamacja p. E. Dajewska. 3. Kwartet z chóru akad. odśpiewa pieśni patrjotyczne. 4. Dekl. p. Drewniewski. 5. Muzyka Tow. „Skały", odegra pieśni narodowe. Wieczorek odbędzie się w szkole Piramowicza, ul. Domikańska l. 23, na I. piętrze. Wstęp bezpłatny.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie złożyli uczniowie III. A) klasy V. gimnazjum we Lwowie 8 koron.

* **Ofiary na Jasną Górę** (CXXVII). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Helena, Kazimierz i Janusz P. ze Lwowa 3 k.; Henryś Bog. z Tarnopola 1 k.; K. M. z Tarnopola z prośbą o zdrowie dla rodziny 1 k. Razem 5 k.

Poprzednio wykazano (CXXVI) 7.267 k. 2 h., 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota, a więc razem **(I—CXXVII) 7.272 k. 2 h., 1 dukat, 26 rs. i obrączka złota.**

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ gościnny panny Ireny Bohussówny, Henryka Drzewieckiego i Juljana Jeromina. (Ceny operetkowe)

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Popychadło", komedja w 4 aktach, a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. — Wieczorem o godzinie 7½ „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

W poniedziałek „Mężowie Leontyny", komedja w 3 aktach Alfreda Capusa.

We wtorek (po cenach dramatu) „Manon", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach J. Massenet'a. Występ gościnny panny Ireny Bohussówny, pp.: Juljana Jeromina, Henryka Drzewieckiego i Józefa Szymańskiego.

W środę po raz pierwszy „Requiem" Verdi'ego, występ gościnny pp.: Marconi'ego (tenora), Navarini'ego (basa), pań: Ufreduci (sopran) i Guerini (kontralt) ze współudziałem chóru Tow. muzycznego, towarzystw śpiewackich „Echa" i „Lutni", solistów opery i operetki Teatru miejskiego, orkiestry Tow. muzycznego i teatralnej, pod kierownictwem p. Spetriny.

Z dniem 15 maja wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7½ wieczorem.

Z teatru. We wtorek, ulegając licznym życzeniom, daną będzie po cenach dramatu: „Manon", opera w 4 aktach, a 5 odsłonach Massenet'a z panną Ireną Bohussówną w partji tytułowej.

Galicyjskie towarzystwo muzyczne urządziło wczoraj, spóźniony nieco koncert obowiązkowy z fundacji ś. p. Malinowskiego, w Kasynie miejskiem. Bywa on zwyczajnie popisem uczniów i uczenic — wczoraj zaś stanowił chlubny pod tym względem wyjątek: produkcje zasługiwały na miano artystycznych. Pierwsza część kwartetu smyczkowego c-moll (op. 18 n. 4) Beethovena, odegrana przez prof. Wolfsthala, Jackla, Słomkowskiego i Sladka, rozpoczęła ich szereg, poczem śpiewała nieznana nam dotychczas śpiewaczka A. de Carlson. Gdyby nie walka z trudnościami polskiej wymowy (śpiewaczka jest zapewne cudzoziemką), mylne czasem akcentowanie słów i zbyt jasna ekspresja samogłosek, możnaby śpiewaczce rokować pewną przyszłość. P. Carlson śpiewała Schuberta „Mój dom" (Aufenthalt), zawsze chętnie śpiewaną piosnkę Neuhausera „Na dobranoc", Rubinsteina „Asrę" i Niewiadomskiego „Gdybym się zmienił w wstęgę złocistą", a nadto dodała „Marzenie" Chopina. Prof. Kurz utraktował publiczność samym tylko Griegem i swoją drogą „Pochód karłów" grał wybornie. Prof. Sladek czarował publiczność słodkimi tonami swej wiolonczeli w „Berceuse slave" Młynarskiego, „Menuecie" Valensina i w ślicznem „Andante" z mało granego koncertu wiolonczelowego Schumanna. Wyłącznie na efekt obliczonym własnym układem „Krakowiaka" Niewiadomskiego na skrzypce, zyskał ogromny sukces prof. Wolfsthal. Kwintet z „Cosi fan tutti" Mozarta, odśpiewany przez uczniów i uczenice p. Wysockiego, zakończył koncert. Akompaniował prof. Neuhauser.

Konkurs literacki. Na konkurs literacki, rozpisany przez „Związek naukowo literacki we Lwowie" dla uczczenia dwudziestopięciolecia pracy pisarskiej H. Sienkiewicza, wpłynęły następujące prace: O Sieroszewskim, godło „fac et spera"; — o Przybyszewskim, godło „ars longa"; — o Przesmyckim, godło „ave vita"; — o Żeromskim trzy prace pod godłami: „cokolwiek się zdarzy", „semper tibi", „i próżno słowa wyrzucam namiętne i t. d."; — o K. Tetmajerze, godło „limba"; — o D. Moll, godło „wielu jest wezwanych"; — o Konopnickiej, godło „miej serce i patrz w serce„; — o Ign. Paderewskim, godło „amor patriae est nostra lex"; o Ludwice Godlewskiej (Exterus), godło „fiat lux"; — o A. Świętochowskim godło „veritatis causa"; — wreszcie „Kilka myśli o swoich i obcych", bez godła. Z tych prac usunięto od konkursu ostatnią, jako nie odpowiadającą jego warunkom. Autora zaś pracy pod godłem „i próżno słowa wyrzucam..." uprasza jury o podanie na ręce prezydjum Związku pseudonimowego adresu (p. rest.) dla potrzeby skomunikowania się z nim.

Ingres biskupa tarnowskiego.

Dzisiaj, w niedzielę, odbędzie się w Tarnowie, w obecności książąt kościoła i przedstawicieli wszystkich sfer naszego społeczeństwa, uroczysty ingres ks. dra Leona Wałęgi na tamtejszą stolicę biskupią.

Osierocone przez skon śp. ks. Łobosa biskupstwo tarnowskie otrzymuje w ks. drze Wałędze pasterza, którego całe dotychczasowe życie upłynęło na wytrwałej, cichej a skutecznej pracy dla społeczeństwa, a zwłaszcza dla ludu i młodzieży rzemieślniczej. Sam on wyszedł z pod słomianej strzechy i zna, jak mało kto, potrzeby duchowe maluczkich, którym też — obok obowiązków kapłańskich — głównie poświęcał swą pracę we Lwowie.

Zgłębiwszy gruntownie kwestję socjalną w naszym kraju, już, jako kanonik kapituły lwowskiej, oddał się pracy w tym kierunku. Pojął i ocenił należycie, że stosunków społecznych nie poprawi się ani piórem, ani pięknym frazesem, ale pracą czynu i poświęceniem się.

Na gruncie tutejszym zajął się przedewszystkiem młodzieżą z warsztatów, ukochał ją, skupił obok siebie i ojcowską otoczył opieką. Dla niej założył Towarzystwo św. Stanisława Kostki, stał się duszą tej instytucji i rozwinął ją głównie własnymi funduszami. Kupił dla Towarzystwa dom piętrowy, w którym dzisiaj zgromadza się na pouczające pogadanki i godziwą rozrywkę paruset terminatorów, a 20 z nich ma tam pomieszkanie, wikt i opiekę. Z tych młodych ludzi wyrastają zastępy przyszłych obywateli kraju, zastępy, przejęte przywiązaniem do wiary św. i ożywione narodowymi ideałami. A dzieła tego, tak doniosłego, dokonał bez rozgłosu, cicho, nie szukając popularności i głośnej chwały.

Obejmując stolicę biskupią w Tarnowie, nowy pasterz znajduje grunt do dalszej pracy w kierunku, który zna, jak nikt inny. Toż ingres tego księcia kościoła zarówno djecezja, jak całe nasze społeczeństwo wita z radością i otuchą w przyszłość.

Bóg niechaj błogosławi pracy nowego biskupa w najdłuższe lata, dla dobra kościoła i ojczyzny.

Tragedja w kuchni.

(Z zapisków sądowych.)

Lwów 11 maja.

(Trzeci dzień rozprawy).

Najprawdopodobniej to już ostatni dzień rozprawy... Audytorjum, jak zawsze, przepełnione i to przeważnie tymi, którzy stale na rozprawę już od trzech dni się jawią. Wejścia do gmachu strzeże aż dwóch policjantów. U drzwi, wiodących do sali, stoi również policjant.

Rozprawa rozpoczyna się o g. ¼10 rano. Dalsze pszesłuchiwanie świadków.

Ks. Józef Martynowicz, młody wikary z Nieczyszczowa, do którego Czajkowski przyszedł dnia 29 kwietnia zr., do jego prywatnego mieszkania i przyznał się do popełnionej zbrodni. Fakt ten opowiedział oskarżony świadkowi wówczas, nawet z bardzo drobnymi szczegółami. Był potem u świadka Czajkowski jeszcze na drugi dzień, prosząc ze łzami o parę starych trzewików. Otrzymawszy je, powędrował gdzieś dalej. Przez cały czas robił Czajkowski wrażenie człowieka obłąkanego i budził litość i współczucie.

Leon Iwankiewicz, włościanin, również z Nieczyszczowa gościł także Czajkowskiego w swej chacie w czasie, gdy ten był ścigany żandarmami. Podsądny wówczas zdawał mu się być obłąkanym i bardzo nieszczęśliwym. Mówił wciąż o swem samobójstwie. Raz nawet przygotował sobie truciznę z główek od siarników z zamiarem napicia się tego rozczynu. Skończyło się na zamiarze, gdyż właśnie w tej samej chwili ukazał się we drzwiach chałupy żandarm, który przyszedł Kornelka aresztować. Ten, gdy ujrzał żandarma, nie wiele się namyślając „buchnął w okno" i tyle go było widać.

Mikołaj Haraszkiewicz, nauczyciel ludowy ze Lwowa, widział podsądnego któregoś sierpnia na dworcu kolejowym w Żydaczowie. Czajkowski był wówczas bez czapki, szedł boso i wyglądał jak człowiek, któremu zależy na tem, żeby wyglądać na obłąkanego.

Ks. Jan Trzopiński, proboszcz z Kochawiny, widział oskarżonego, kręcącego się w sierpniu na odpuście w Kochawinie. Czajkowski miał wtedy tak nieszczęśliwy wygląd, że ludzie się nad nim bardzo szczerze litowali. Czajkowski, zapytywany przez nich o przyczynę swego nieszczęścia, odpowiadał wymijająco, że siedział we Lwowie „za narzeczoną". Robił wówczas wrażenie człowieka albo obłąkanego, albo takiego, który popełnił wielką zbrodnię.

Tobiasz Meth, karczmarz z Wodnik koło Nowego Sioła, typowy żyd, z siwą brodą i kaprawemi oczyma, zacinający się żargonem. — Oskarżony nocował u niego gdzieś w sierpniu i wtedy Methowi zginęło „parę rzeczy" z karczmy. Podejrzenie padło na Czajkowskiego. Jakoż rzeczywiście świadek odszukał go z żandarmem daleko w polu, gdzie oskarżony siedział zrezygnowany i zdesperowany, porozkładawszy skradzione przedmioty wokoło siebie.

Przew. A czy robił wówczas na panu wrażenie warjata?...

Św. On z drugiego chciał robić warjata, bo ja wim, jak warjat warjuje.

Tego samego zdania jest latorośl starego Tobjasza Metha, syn jego Izaak. Ten opowiada, że Czajkowski umyślnie chodził po wsi „jak durny" patrzył się w niebo i wciąż się głupim chłopom kłaniał kapeluszem nisko do ziemi.

Ignacy Smalawski opowiada, że widział dnia 25 sierpnia oskarżonego u siebie na folwarku w Starem Siole. Czajkowski chodził wówczas odrapany z błędnemi oczyma i plótł ni w pięć ni w dziewięć. Gdy go jednak zapytano, jak się nazywa, powiedział prawdę: Czajkowski. Wobec tego, że jego afera była już w Starem Siole wiadomą, posłano po wójta i żandarma, który Czajkowskiego skuł i zabrał ze sobą.

W tej samej materji również zeznają Jan Rotter i Pawluk wójt, obaj ze Starego Sioła. Przytem Rotter, opowiadając o zachowaniu się podsądnego, mówi, że ten chodził po polach, jak cień, gryzł szkło z potłuczonych flaszek i wszyscy się tam nad nim we wsi bardzo litowali.

Radca dworu Seferowicz zeznaje, że podsądny służył u niego za lokaja w roku 1894. Nic ciekawszego o nim z tych czasów powiedzieć nie umie, oprócz tego, że Czajkowski był trochę leniwym i zapominającym. Zdrowie wówczas mu normalnie dopisywało.

Z koleji zdaje sprawę agent Weinstock z dochodzeń policyjnych, jakie przedsiębrał z urzędu, w celu wykrycia mordercy Magdy, a potem przychwycenia go. Szczegóły znane z pism, więc ich nie powtarzamy.

Również urzędowe i nie przedstawiające większego zainteresowania, są zeznania dyrektora więzień we Lwowie, p. Schneiberga. Podsądny zrobił na dyrektorze więzień wrażenie człowieka więcej przebiegłego, niż obłąkanego. A już dokazał wprost podziwienia godnego sprytu i zręczności, gdy raz jak kot skoczył na drabinę, przystawioną do drugiego piętra, dostał się po jej szczeblach na dach i tak uciekł. „Błaznowaty" zrobił się podsądny dopiero wtedy, gdy go lekarze sądowi poczęli badać.

Po przerwie dwudziestominutowej zeznaje Andruch Kindel odsiadujący razem z Czajkowskim karę więzienia. Wedle jego opowiadania, Kornel był raz smutny, raz wesoły, często „błądził", niekiedy wybuchał „bez niczego" śmiechem, lub śpiewał sprośne piosenki. O swojem morderstwie często mówił do współwięźniów, ale zaraz potem, co powiedział, odwoływał...

Dr. Reiter: Czy mówił Czajkowski, dlaczego tę dziewczynę zamordował?...

Św. Mówił dlatego, że „ona" wytrąciła mu laskę z ręki, a potem go po tej ręce uderzyła. On rozłoszczony, uderzył ją laską po głowie i zabił...

Dr. Reiter. Czy mówił co więcej o tem?

Św. Mówił, że ona go prosiła sama, żeby ją zamordował i że dała mu nawet siekierę do ręki.

Dr. Reiter. A czemuście od razu tego nie powiedzieli?...

Św. Bo to już rok, a ja mam „swoje na głowie"...

To samo mniej więcej zeznali inni współwięźnie.

Rozprawa trwa dalej.

Wojna.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Londyn 11 maja. *Times* donosi z Kapsztadu, że rezultatem ostatnich operacyj wojennych w Transwaalu jest to, iż 1.500 uzbrojonych Boerów poddało się lub zostało wziętych do niewoli. Boerów wypędzono również z Pietersburga.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Drogi wodne.

Wiedeń 11 maja. Dziś nastąpi ostateczna redakcja żądań polskich, co do regulacji rzek i budowy kanałów. Zachodzi atoli kwestja, czy wobec opozycji szlachty czeskiej, popieranej przez agrarjuszy i socjalistów czeskich, ustawa da się jeszcze w tej krótkiej sesji przeprowadzić. Na pewne liczyć można na to, że zawieszone będą wszelakie *junctim* między inwestycjami, a drogami wodnemi. Koło polskie popiera tę akcję jak najusilniej, bo chciałoby uzyskać podatek wódczany i ustawę inwestycyjną, która wniesie do kraju 70 miljonów koron, oraz ustawę o kolejach lokalnych.

Ustawa o budowie kanałów i drogach wodnych, jeżeli opozycja w buchnie na serjo, nie przyjdzie do skutku przed jesienią.

Zapowiedzi obstrukcji?

Wiedeń 11 maja. Czescy posłowie agrarjusze i czescy socjaliści narodowi zagrozili hr. Vetterowi, iż jeśli ich dalej tak traktować będzie, jak dotąd, t. j. gorzej, niż inne stronnictwa, to będą oni domagali się dosłownego odczytywania wszystkich interpelacyj i wniosków.

Otwarcie wystawy sztuk pięknych.

Kraków 11 maja. O godz. ¼ na 12 otworzył kr. Karol Raczyński wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych. W przemówieniu zaznaczył prezes cel i ważność sztuki dla rozwoju cywilizacji, a wspomniawszy, że Towarzystwo cieszyło się zasłużonem poparciem, zakończył prośbą o dalsze popieranie go. Następnie zwrócił się do ks. prałata Krzemieńskiego z prośbą o dokonanie poświęcenia gmachu. Ks. Krzemieński dopełniwszy poświęcenia przemówił, życząc Towarzystwu rozwoju i błogosławieństwa Bożego, wzywając artystów, by pracowali na chwałę ojczyzny i sztuki polskiej. Publiczność zebrała się licznie. Przybyli: kardynał Puzyna, arcybiskup Bilczewski, biskup Nowak, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych, oraz instytucyj naukowych. Obecni byli mianowicie: generał Albori, delegat radca dworu Laskowski, pp. Korotkiewicz, Czyszczan, Brason, Morelowski, dyrektor poczty Biliński; akademja umiejętności z hr. Tarnowskim i Smolką na czele, senat akademicki z rektorem Jakubowskim, rada miejska z prezydentem Friedleinem, artyści miejscowi, prezes izby handlowej Mendelsburg, przedstawiciele tutejszych dzienników. Z Warszawy przybył redaktor *Tygodnika ilustrowanego* Wolf. Byli dalej obecni artyści; Reichan ze Lwowa, Wojciech Kossak, Stachiewicz, Aksentowicz, Krzesz, Błotnicki, Włodziszeski, Rossowski.

Namiestnik telegrafował, że z powodu ważnej sesji dyrekcji funduszu propinacyjnego na uroczystość przybyć nie może.

Wieczorem odbędzie się w kole literacko-artystycznem raut na dochód fundacji Juljusza Kossaka.

Prezes hr. Raczyński przeznaczył jako nagrodę za najlepszy obraz 1000 zł., która będzie w najbliższych dniach przyznaną. — Po uroczystości otwarcia bardzo wiele osób zwiedzało wystawę.

Wypadki w Chinach.

Szangaj 11 maja. Jak donoszą dzienniki tutejsze, z rzekomo dobrego źródła, partja

reakcyjna, na której czele stoi eunuch Lilien Jing, wzywa jawnie najwyższych urzędników do zorganizowania powstania. Obawiają się rewolucji pałacowej. Cesarz chiński ma być zdetronizowany.

Mowa Chamberlaina.

Birmingham 11 maja. Minister kolonij, Chamberlain, wygłosił tu mowę. Oświadczył, że Anglja nie walczy obecnie o żadną drobnostkę, lecz o swój stan posiadania w południowej Afryce. Gdyby Anglja odstąpiła była od prowadzenia wojny, straciłaby zaufanie i poważanie swoich kolonij i narażiłaby się na szyderstwo całego świata. W sprawie nowego cła wywozowego od węgla, powiedział Chamberlain, że cło to będą płacili zagraniczni kupcy i właściciele kopalń. Tego samego zdania są wszystkie powagi ekonomiczne i handlowe.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 11 maja. W Barcelonie aresztowano 500 osób. Liczba zabitych i rannych jest znaczna. Rząd oświadczył, że z powstańcami postąpi bez miłosierdzia.

Aresztowania w Rosji.

Kijów 11 maja. Wśród aresztowanych tu w dniach ostatnich osób znajduje się dwóch dziennikarzy, mianowicie Lunoczarski i Lipmann, nadto wiele osob wolnych zawodów; znaczny jest procent kobiet. Ogółem odbyło się 122 aresztowań i rewizyj.

Hakatyści.

Kolonia 11 maja. *Koeln. Volks. Ztg.* pisze: na nowego naczelnika poczt Krätkego wywierają hakatyści nacisk, aby zniósł t. zw. biuro tłómaczeń i zabronił wogóle umieszczania polskich adresów na listach.

Zatarg z Turcją o pocztę.

Stambuł 11 maja. Porta wystosowała nową notę do ambasadorów. Dowodzi w niej, że instytucja zagranicznych urzędów pocztowych nie jest legalną i ponawia zarzut zajmowania się kontrabandą przez dyrektorów obcych urzędów pocztowych. W końcu żąda Porta zniesienia tych urzędów.

Notę tę zwrócili ambasadorowie Porcie, bo zawierała treść obrażającą.

Ambasador francuski polecił, aby oba francuskie okręty stacyjne były na wszelki przypadek przygotowane.

Stambuł 11 maja. Tureckie władze cłowe zabrały i opieczętowały znowu kilkadziesiąt przesyłek, nadeszłych z Europy do urzędów obcych.

Stambuł 11 maja. Z powodu otwierania przez władze tureckie listów, ekspedjowanych przez poczty zagraniczne w Turcji, zostało skompromitowanych mnóstwo osób. Masę osób aresztowano. Pewien oficer turecki, którego list otwarty skompromitował, gdyż okazało się, że utrzymywał stosunki z rewolucjonistami tureckimi za granicą, zastrzelił się.

Z giełdy nowojorskiej.

Nowy Jork 11 maja. Mimo, że na początku wczorajszej giełdy do godziny 11 przed południem panowało jeszcze wielkie rozdrażnienie, można już było jednak zauważyć pewne uspokojenie, bo nie było już tendencji sprzedawania za każdą cenę. Kursa były wciąż jeszcze chwiejne. O 3/4 11 miała giełda nieco spokojszy charakter. O 11 wszystkie papiery miały już silniejszą tendencję. Domy komisyjne nie chciały jednak przyjmować interesów dyferencyjnych. Usposobienie było coraz więcej stałe, bo nadeszła uspokajająca wiadomość, że firma „Morgan" oświadczyła gotowość dostarczenia pieniędzy po 6%. Nadto dostarczono targowi z innej strony znaczną sumę również po 6%. Northern Pacific sprzedano po 160 dol., firma Kuhn & Comp. uregulowała te akcje na 150. Union Pacific miały również żywy popyt.

W ostatniej godzinie miała wczorajsza giełda jeszcze tendencję zniżkową, ale brakowało już całkiem paniki dnia poprzedniego. Ogólny obrót wszystkich akcyj wynosił w dniu wczorajszym 1,984.000 sztuk.

Car ojcem chrzestnym.

Cetynia 11 maja. Nadeszła tu wiadomość, iż car zgodził się być ojcem chrzestnym dziecka które wkrótce powinie królowa włoska.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 maja.

(*fr.*) Prąd zwyżkowy robi dziś dalsze postępy. Oprócz akcyj kredytowych i papierów żelaznych, spekulowano dziś także dużo w walorach budowlanych, w akcjach fabryk cementu i w akcjach „Lloyda". Do tych ostatnich akcyj robią obecnie gorliwą propagandę ajenci Unionbanku, którzy, jak wiadomo, przeprowadzają emisję nowych prjorytetów „Lloyda" na sumę 18 miljonów koron. Opowiadają więc, że po zaciągnięciu tej pożyczki, muszą dochody „Lloyda" wzrosnąć ogromnie, gdyż przybędzie mu kilkanaście nowych dużych parowców, które pochłaniać będą tylko tyle opału, co dzisiejsze, a towarów nabrać mogą dwa i trzy razy tyle; — a nadto nie będzie „Lloyd" potrzebował najmować innych okrętów, jak to dziś musi czynić. W Berlinie nastało w sferach giełdowych pewne zniechęcenie skutkiem wiadomości, iż parlament niemiecki odroczony zostanie do jesieni. Tem samem bowiem odroczoną zostanie także sprawa reformy ustawy giełdowej. — Targi: paryski i londyński były słabo dysponowane z powodu niepokojących wieści o derucie na giełdzie nowojorskiej.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 maja. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·60 koron, czerw. od 8·15 do 8·55 kor., żółtą od 8·15 do 8·55 koron, żyto od 7·25 do 7·70 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 6·15 do 6·25 koron, owies 6·70 do 7·20 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Bank rolniczy we Lwowie** Lwów 11 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 40 do 15 60, pszenica nowa 13·50 do 14 —; żyto gotowe 12 80 do 13·20 żyto nowe 10 60 do 11·—; owies obroczny got. 12·80 do 13·20 owies nowy 10·— do 10·50; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11 50 do 12·—; rzepak nowy 23 20 do 23 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 12 50 groch do gotowania 13 50 do 24·—; wyka 14 50 do 15·50; bobik 12·— do 12 60; hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12 20 do 12 60, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 ltr. gotowy 17 52 do 17 50; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16 25

Ceny żyta, jęczmienia i owsa obniżają się, co do innych produktów usposobienie niezmienne, lecz słabe.

— **Wiedeń** 11 maja (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 92 do 7 93 na jesień od 7 96 do 7 97; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·85 do 7 86; na jesień od 7·16 do 7·17, kukurydza na maj-czerwiec od 5·61 do 5·62, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 69 do 5·70, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·86 do 5·87; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 23 do 7 25, na jesień od 6 14 do 6·15; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·— na sierpień-wrzesień od 13 80 do 13 90, olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 11 maja. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·57 do 7·58 na październik od 7 67 do 7 68 żyto na maj 7 40 do 7 50, na październik od 6·78 do 6 79; owies na maj od 6·70 do 6 75, na październik od 5·75 do 5·76; kukurydza na maj od 5 33 do 5·34, na lipiec od 5·39 do 5·40; rzepak na sierpień od 13 40 do 13·50. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mała. Usposobienie słabe.

Wiedeń 11 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·56, Renta majowa 98·95, Węg. renta koronowa 93·10, Akcje austr. zakł. kred. 691·75, Akcje węg. zakł kred. 697·50, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 563·—, Akcje Bankvereinu 490·—, Akcje Länderbanku 490·—, Akcje kolei państw. 690·—, Lombardy 95·50, Akcje kolei Elbethal 504·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 471·—, Akcje Rima Muranji 502·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·50, Ruble 254·—.

Berlin 11 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·75, Tow. dyskontowe 188·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc. Hr. M. Komorowski z Królestwa. H. J. Mycielski z Przeworska. Dr. Pogłodowski z Sanoka. T. Rozwadowski z Glinnej. Hr. O. Ludolf ze Żółkwi. L. Horodyski z Kolędzian. J. Gnoiński z Cieszanowa. Dr. J. Kaden z Rabki. S. Rosenthal z Berna. G. Romer z Krakowa. W. Postruski z Wojniłowa. A. Stücker z Zurichu. A. Jordan z Więckowiec. Z. Jordan z Wojnicza.

HOTEL EUROPEJSKI S. Zieliński z Różalowic. Dr. J. Pawłowski z Jasła. M. Zieliński ze Strutyna. A. Prock z Lincu. S. Potworowski z Koropca. J. Zych z Tarnopola. Z. Wolfarth z Kurzan. J. Wybranowski z Czupernosowa. Z. Komornicki ze Schodnicy. W. Skall z Budapesztu. M. Miliński z Gródka. Hr. Mierzyński z Dubowiec. M. Makarowska z Rosji. K. Korytyński z Podwołoczysk.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pani Gabryela Zapolska i malarze pokojowi.

W *Słowie Polskiem* pojawił się artykulik p. n. „Z powodu wystawy malarzy dekoratorów w Warszawie". Czytający artykuł ten łatwo mógł się zorjentować, iż to nie pióro fachowego zawodowca, lub przynajmniej bliżej stojącego tego zawodu, lecz laika, a do tego laika, nie obznajomionego ze stosunkami tutejszymi. — Przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego lwowskich malarzy pokoi, szyldów, lakierników i t. p., czytając niesłuszny ten zarzut rzucony na ogół tutejszych malarzy pokojowych, starało się dowiedzieć, kto jest autorem, który od razu ganiąc wpierw nie przekonał się, czy i Lwów również jak Warszawa nie posiada zdolnych robotników tago zawodu.

Z zadziwieniem dowiedzieliśmy się, iż autorką tego artykuliku jest p. Gabryela Zapolska. Dowiedzieliśmy się też skąd od razu taka ansa do tutejszych wszystkich malarzy pokojowych.

Otóż p. Gabryela Z., autorka „Życia na żart", chciała tanim kosztem ściany pokoju swego mieszkania kazać sobie pomalować kolorem odpowiadającym do mających się tam zawiesić obrazów, które znoszą tylko kolor jakiś estetyczny i niedernewujący! Nie udało się to p. Z., ponieważ nie powierzyła roboty tej uzdolnionemu majstrowi tego zawodu, lecz jakiemuś niezawodowemu partaczowi.

Widocznie, iż p. Z. jest nieobznajomiona ze stosunkami naszymi, bo wiedziałaby, iż Lwów posiada nie szkołę prywatną malarzy pokojowych, ale szkołę przemysłową, w której się kształci falanga uczniów malarzy. Na razie niech posłuży to pani Gabryeli do wiadomości, iż i Lwów poszczycić się jest w stanie bardzo zdolnymi malarzami pokojowymi i niechaj p. Z., jeśli już zamyśla się interesować tym zawodem, przejdzie się po publicznych gmachach i lokalach lwowskich i dowie się, który malarz tu lub ówdzie malował, a następnie niech krytykuje, lecz nie godzi się w dzisiejszych dość ciężkich i krytycznych czasach, gdzie nam się o chleb rozchodzi marzyć ciągle, iż „życie na żart". Nam nie żart w głowie — nam chodzi o życie.

Przełożeństwo stowarzyszenia.

Podziękowanie.

Wielmożnym Panom drowi Zenonowi Pelczarowi i drowi Adolfowi Kuhnowi z Drohobycza za ich niestrudzoną i pełną poświęcenia, a bezinteresowną opiekę lekarską, jaką otoczyli naszego zięcia dra L. S. chorego beznadziejnie na tyfus plamisty, udzielając mu dniem i nocą z narażeniem własnego życia skutecznej pomocy, składamy tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" z wyrazami najwyższej wdzięczności. 527

Andrzejowie Wirstleinowie.

List otwarty do Wielmożnego Pana

M. Freilicha,

c. k. uprzyw. bandażysty we Lwowie, Gródecka 35.

Niniejszem stwierdzam, że Pan M. Freilich, specjalista bandarzy przez umiejętne zakładanie bandaży swojego wynalazku, wyleczył mnie z zastarzałej przepukliny przy wieku przeszło 70 lat, za co niech mu Pan Bóg wynagrodzi.

Lwów dnia 8 lutego 1901 roku.

Walery Rogacki,
aptekarz w Gorlicach.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp	popoł.	wiecz.	noc	ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*	do Krakowa (3·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 / 12 45
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10 20	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11 00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02	„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
z Rzeszowa		11·45			12·15	do Rzeszowa			3·30		
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 / 2·51
z Chodorowa-Podwysokieg.					10·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapeszt	8·10		1·10		10·50	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●	do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50	do Brzuchowic 2·51 * n. ‡	5·45*	10·20	2·15*	7·52	3 26 r.
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8.40 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.